

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:  
kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 rzowe kop. 8  
od wiersza petitu.

za ogłoszenia kilku lub kilkunastokrotne—po k. 5 od wiersza.

Za reklamy i nekrologi po 10 k  
od wiersza.Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-iej stronie po kop. 15  
od wiersza petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficyjne domu p. Karzyńskiego obok Magistratu.—Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Frencler” Senatorska 26 i „Gracyjan Unger” Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,

w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Laguna Franciszek.
„ Brzeziniach	„ Krzemieniecki J.	„ Rawie	„ Różycki Stanisław.
„ Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	„ Radomsku	„ Dziemięnowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermutowicz.		„ Myśliński Feliks.

## PRZEŁOŻONA PENSJI

w Piotrkowie

zawiadamia, że lekcye rozpoczynają się dnia 1 (13) września.

(1—1)

Leontyna Rajska.

## PROCH,

broń i wszelkie przybory myśliwskie. Naczynia kuchenne i domowe, wyroby platerowane, samowary, lampy, łózka żelazne, wyzmaczki amerykańskie oryginalne, maszyny do lodów i galanterya.

B. Ronczewski.

(15—3) Piotrków ul. Kaliska, d. Michaleckich.

## KOREPETYCYJE. (6—6)

Jednego lub dwóch chłopców klasy I i II poszukuje do wspólnego przygotowywania na lekcye do gimnazjum **Dobrzańska.**

## WYSTAWA OGRODNICZA

w Łodzi

(pierwsza prowincjonalna.)

Z niemałym zaciekawieniem dążyliśmy, korzystając z uprzejmego zaproszenia komitetu, na otwarcie wystawy ogrodniczej łódzkiej. Pierwsza wystawa prowincjonalna, toż to niemały krok naprzód i to krok nader ważny w życiu prowincyi.

Starania Szanownego Komitetu prowadzone były w tym kierunku, że mieliśmy prawo spodziewać się, że wystawa łódzka da nam jasny obraz ogrodnictwa handlowego i przemysłowego w gubernii, że pouczy nas ona co hoduje nasz lud, jakie starania koło podniesienia tej gałęzi domowego przemysłu podejmują nauczyciele wiejscy i księża, że wykaże o ile więź malejąca produkcję większej własności, starano się podnieść dochodami z hodowli owoców, jarzyn, nasion i t. d. — Ku wielkiemu naszemu rozczarowaniu nie znaleźliśmy prawie, a przynajmniej bardzo niewiele z tego, czegośmy się spodziewali. Wystawa łódzka to obraz najwspanialszego przepychu, obraz ogrodnictwa ozdobnego, na który złożyli się przeważnie ogrodnicy warszawscy i potentaci łódzcy, między którymi niezaprzeczone pierwszeństwo należy się zbiorom pani Anny Scheibler i pana E. Herbst. Na 150 zaproszeń rozesłanych do gubernii zgłosiło się zaledwie kilku eksponentów, a miasto gubernijalne nie zaprodukowało *literalnie ani jednego okazu.* Cel więc wystawy z punktu praktycznego został chybiłony. W każdym razie jest to krok naprzód, bo licznie zwiedzający wystawę ziemianie, obeznawszy się z jej celami, na przyszłość może mniej jaskrawo zaznacza swoją nieobecność. — Niezależnie od powyższego wystawa wspaniała przedstawia widok. Takiego doboru roślin cieplarnianych, jak wystawiony przez panią Annę Scheibler, trudno znaleźć gdziekolwiek. Nie też dziwnego że komitet oprócz dzieł innych nagród przyznał jej najwyższą nagrodę, jedyny medal złoty. Obok przepysnej kolekcji 600 odmian begonij, obok przesłanych storezyków, wina wyhodowanego w doniczce, znajdujemy ogromny dobór owoców, jarzyn i kwiatów: ogórki pieczarki pomidory, ozdobne krzewy, palmy i inne zbyt liczne rośliny, zapelniające z wykwintnym gustem wystawiony pawilon, przesłane kwiatniki i kobierce, otaczające kiosk dla muzyki, wszystko to podziwialiśmy z prawdziwym zachwytem. Dalej uderzył nas dobór palm p. Herbst, roślin oranżyjnych p. Brennera, kamelij p. Brzezińskiego; różne odmiany roślin kobiercowych, pana Bernetha i Louis Gayera. Braacia Hozer zaprodukowali istic wspaniałą kolekcję owoców i drzew. Pan W. Kronenberg z Warszawy 300 odmian róż ciętych, pani Bartkiewicz z Łodzi bukiety makartowskie z roślin krajowych. Zwracają też uwagę, krzewy i drzewa pastora Zimmera z Pabianie, drzewa ozdobne p. Ulricha, kartofle i pomidory p. L. Gayera, szkółka i owoce p. Bardeta. Owoce p. Jankowskiego oraz ananasy p. Kindlera. Wieża à la Eifel p. Poznańskiego, dokola zdobna kwiatami przedstawia się jeśli nie imponująco to oryginalnie; w każdym razie z wierzchołka jej cały park widać jak na dłoni.

Z wystawców z gubernii wybitnie zaznacza się tylko czterech eksponentów: p. Karola Zawada z Częstochowy nadesłał bardzo piękne owoce. p. Wężyk z Będowa owoce i morwy w wazonach, ogrodnik p. Jurkiewicz z dóbr hr. J. Ostrowskiego z Ujazdu jablonkę karłowatą oraz 4 wazonu wina, wyhodowanego w ogrodzie; p. Gałęcki z Rąbienia urządził gustowną wystawę przetworów wojłoku roślinnego, oraz torfu.

Oprócz części czysto ogrodniczej o której zresztą szczupłość miejsca pozwala nam tylko pobieżną dać wzmiankę, spotykamy zbiór specjalnych wydawnictw „Ogrodnika polskiego”, rzeźby do ozdoby ogrodów służące, wśród których wybitnie zaznacza się prace p. Wąsowskiego, meble ogrodowe, hamaki, siatki, ogrodzenia, plany, ogrodów, kwietników i t. d.

Otwarcia wystawy dopełnił w d. 3 b. m. o godz. 12 ej pan Naczelnik gubernii, podpisawszy odnośny akt w pawilonie prasy, liczenie na wystawie reprezentowanej. W 1-szym dniu wystawy przyznano nagrody które rozdane zostały w dniu 8 b. m. oto ich lista:

## DZIAŁ I.

Konkurs 1. Nagroda 1: p. Wilkoński Jan z Częstochowy, za bardzo dobry plan parku w Kleinburgu pod Wrocławiem, medal srebrny wielki. Nagroda 2: d-r Zawada z Częstochowy, za plan parku w Koziegłowach i inne bez kosztorysu i planu niwelacyjnego, medal brązowy.

Konkurs 2-gi. Nagroda 4-ta: p. Wesołek, za plany ogródków miejskich u Silbersteina w Łodzi, list pochwalny. Podziękowanie zarządu dostali

pp.: A. Bardet, za plan parku w Kleinburgu; Wł. Łuba, za plan wystawy łódzkiej; Knpphald z Rygi za 5 rozmaitych planów: W. Kronenberg z Warszawy, za przedstawienie licznych planów ogrodów w różnych okolicach, wykonanych na gruncie, ogółem za 17 planów; Sander Karol z Łodzi, za 35 planów parków, wykonanych w Łodzi i okolicach; Władysław Turkowski z Warszawy, za plan parku w Białaczewie, i Chrzęński, za 2 plany parków.

## DZIAŁ II.

Konkurs 4-ty. Nagroda 1-sza: dyplom na medal złoty: p. Anna Scheibler, za liczny dobór roślin cieplarnianych. Nagroda 2-ga: p. E. Herbst, medal srebrny. Nagroda 3-cia: p. Gerioth, medal srebrny mały.

Konkurs 5-ty. Nagroda 1-sza: medal złoty: p. Anna Scheibler. Nagroda 2-ga: p. J. Heinzel, medal srebrny.

Konkurs 6-ty. Nagroda 1-sza, medal wielki srebrny: p. E. Herbst. Nagroda 2-ga: p. A. Scheibler medal srebrny mały, za dobór niemniej, niż pięciu roślin doniczkowych w wielkich okazach.

Konkurs 7-my. Nagroda 1-sza, medal wielki srebrny: p. E. Herbst, za dobór palm, sagowców, pandanusów i t. p. Nagroda 3-cia: p. J. K. Poznański, medal brązowy.

Konkurs 8-my. Nagroda 1-sza, medal srebrny wielki: p. Anna Scheibler, za dobór roślin obrazkowych, storezyków ananasowatych i t. p.

Konkurs 9-ty. Dobór roślin iglastych cieplarnianych. Nieprzyznano żadnej nagrody.

Konkurs 10-ty. Ulanki, ukończone bulwiaste, pelargonie. Nagroda 1-sza, medal srebrny wielki: p. Anna Scheibler, za begonie bulwiaste. Nagroda 2-ga, medal brązowy: p. E. Herbst, za pelargonie.

Konkurs 11-ty. Nagroda 2-ga, medal srebrny mały: pani Anna Scheibler, za pojedyncze rośliny doniczkowe wzorowej kultury.

Konkurs 13-ty. Pojedyncza roślina, wyhodowana w pokoju, — nie przyznano żadnej nagrody.

Konkurs 14-ty. Dobór ozdobnych drzew i krzewów. Nagroda 1-sza: medal srebrny wielki, pastor Zimmer z Pabianic.

Konkurs 15-ty. Dobór roślin gruntowych. Nagroda 1-sza, medal wielki srebrny p. L. Geyer.

Konkurs 17-ty. Kwiaty cięte. Nagroda 3-a medal brązowy pani Anna Scheibler.

Konkurs 19-ty. Bukiety. Nagroda 1-sza, medal wielki srebrny p. Gerioth, nagroda 2-ga medal mały srebrny p. J. Heinzel.

Konkurs 20-ty. Wieńce i koszyki. Nagroda 1, medal wielki srebrny mały p. L. Geyer. Nagroda 2-ga medal srebrny mały p. Osw. Brenner.

Konkurs 21-ty. Kwiaty suche. Nagroda 3-cia medal brązowy d-r Bartkiewicz i p. J. Gerioth.

Konkurs 22-gi. Kobierce kwiatowe. Nagroda 1-sza, medal wielki srebrny p. E. Herbst. Nagroda 2-ga medal srebrny mały pani Anna Scheibler i pp. J. Heinzel, Silberstein i Geyer.

## DZIAŁ III.

Konkurs 24-ty. Dobór warzyw i owoców. Nagroda 2-ga medal srebrny mały p. L. Geyer.

Konkurs 25-ty. Ziemiaki. Nagroda 3-cia i 4-ta medal brązowy i list pochwalny dr. Bartkiewicz.

## DZIAŁ IV.

Konkurs 32-gi. Owoce. Nagroda 3-cia medal brązowy d-r Bartkiewicz. Nagroda 4-ta list pochwalny p. L. Geyer i p. J. Wężyk.

Konkurs 33-ci. Ananasy. Nagroda 1-sza medal wielki srebrny p. Oskar Kindler. Nagroda 2-ga medal mały srebrny pani Anna Scheibler. Nagroda 3-cia medal brązowy p. L. Meyer.

Konkurs 35-ty. Owoce pod szkłem. Nagroda 1-sza medal wielki srebrny pani A. Scheibler.

Konkurs 37-my. Wina owocowe. Nagroda 1-sza medal brązowy p. F. Sellin.

## DZIAŁ V techniczny.

Konkurs 38-my. Nagroda 1-sza, medal srebrny wielki p. J. Heinzel, za pawilon.

Konkurs 39-ty. Ogrodzenia, meble i ozdoby Nagroda 1-sza medal srebrny wielki p. Żukowski



za altankę. Nagroda 4-ta list pochwalny p. Wąsowski, za posąg „Satyra,” jako ozdobę ogrodu i p. Drecki, za kompas ogrodowy.

Konkurs 40-ty. Nagroda 2-ga medal mały srebrny p. D. Loth, za podkładki do bukietów. Nagroda 3-cia medal brązowy p. Engler.

Oprócz wymienionych w liście nagród otrzymali podziękowania od komitetu: W dziale II: bracia Hoser, L. Grohmann, St. I. Brzozowski, C. Ulrich i Wł. Kronenberg; w dziale III: bracia Hoser, pani Anna Scheibler (za pomidory i t.p.), pp. Drezewitz i Werner z Całowania (za ziemniaki); w dziale IV: bracia Hoser, E. Jankowski, Wł. Luszczewski, C. Ulrich, F. Bardet, Kamiński i Smólski, Wł. Kronenberg (za szkółki), Rufin Morozowicz za wina.

W dziale V, listy pochwalne dostali pp: Brauer z Łodzi za krzesło, a p. Wesolek (ogrodnik u p. Silbersteina) za lewarek do wyciągania pali obłamanych.

Prócz tego za przedmioty nieobjęte programem wystawy, a mające związek z ogrodnictwem, otrzymali: p. Gałęcki z Rąbienia (za torf i wyroby z niego)—medal wielki srebrny, a p. Józef Luszczewski (za plany odwodnień i nawodnień ogrodów)—medal srebrny.

Wreszcie specjalne podziękowania uchwalono za komunikować osobom szczególnie względem wystawy zasłużonym: Pani Annie Scheiblerowej, p. Herbsteinowi Edwardowi i p. prezydentowi m. Łodzi.

Ogrodnicy, których pryncypalowie otrzymali złote i srebrne medale, otrzymują listy pochwalne.

## Wyścigi w Pławnie.

dnia 30 i 31 sierpnia, oraz 1 września

1-szy dzień wyścigów (30 sierpnia).

Zjazd gości na wyścigi pławieńskie w tym roku był mniej liczny, niż zwykle; przytem tropikalny upał i tumany kurzu mocno nam wszystkim dokuczyły.

Do nagrody I 200 rs. (wyścig dwulatków—wiorsta 1-na) zapisano 7 koni, lecz do startu stanęły tylko trzy i przyszedł w porządku następującym: 1, Adama Michalskiego „Lina”, — 2, Józefa Trzebińskiego „Prezes”, — 3, Stefana Andrzeja X-cia Lubomirskiego „Forestry”.

II nagroda Towarzystwa 650 rs. Wyścig przychowku—wiorst 1½.—Zameldowano także 7 koni, z tych biegło pięć; zdobył nagrodę „Kmicic” Jana Zbijewskiego, dobrym drugim przyszedł „Duet” Józefa Trzebińskiego, trzecią była „Kruszyna” Stefana Andrzeja X-cia Lubomirskiego, czwartą „Juliette” Jana Zbijewskiego i ostatnią „Ouida” Augusta Ostrowskiego.

III nagroda 200 rs. Wyścig płaski—wiorst 4.—nagrodę zdobył „Amulet” Stanisława Horodyńskiego, dosiadanym przez Władysława Jarzyńskiego, drugą przyszedł „Emanuela” Józefa Glińskiego pod właścicielem a „Logogryf” Władysława hr. Morstina zakulał i podczas biegu został wstrzymany.

IV nagroda dam—wyścig z płotami—wiorst 2.—Do startu stanęły cztery konie dosiadanym przez właścicieli, Aleksandra X-cia Lubeckiego—„Ballada”, Stanisława Horodyńskiego—„Tanti”, Władysława Jarzyńskiego—„Dewajtis”, i Sergjusza Niemojewskiego—„Vaugirard”. Pierwszą była „Ballada”, następnie „Vaugirard” i „Tanti”—„Dewajtis” został wstrzymany.

V nagroda 200 rs. wyścig płaski—wiorst 2 i sążni 133. Zameldowano 4 konie, lecz do biegu stanęły tylko dwa: „Bajka” Aleksandra X-cia Lubeckiego, dosiadanym przez Sergjusza Niemojewskiego z łatwością zdobyła nagrodę, drugą przyszedł „Kitty” Romana hr. Morstina i „Augusta” Stanisława hr. Potockiego.

VI nagroda 300 rs. Wyścig myśliwski—wiorst 4. Meldowanych było 6 koni, do startu stanęły dwa konie; zdobył nagrodę „Przebój” Sergjusza Niemojewskiego pod właścicielem, drugą była „Blackbird” Stanisława Wołowskiego—pod Julianem hr. Tarnowskim.

Wieczorem dnia tego, po wzmożeniu sił dobrym obiadem w Gidlach bawiono się ochoczo i tańczono w nowej sali na ten wyłącznie cel postawionej staraniem i kosztem pań.

2-gi dzień wyścigów (31 sierpnia).

W dniu tym rano o godzinie 11-tej odbyło się premiowanie źrebiąt i klaczy roboczych większej własności i chłopskich. Za klacze robocze swego chowu otrzymali nagrody: jedną Andrzej Biesiekiński i dwie Stanisław Niemojewski. Za źrebięta roczne: pierwszą Jan Zbijewski, następne Michalski Adam za dwa źrebięta i Antoni Rogowski. Chłopskich klaczy premijowano 7 i źrebiąt 9.

O godzinie 3-iej po południu rozpoczęły się wyścigi.

VII nagroda 200 rs. Wiorst ½. Wyścig dla koni, które w wigilię biegały w nagrodzie przychowku

oprócz zwycięzców. Zapisane zostały dwa konie: „Duet” Józefa Trzebińskiego z łatwością zdobył nagrodę—„Ouida” Aug. Ostrowskiego przyszła dobrą drugą.

VIII nagroda przedmiot srebrny, ofiarowany przez hrabięgo Aleksandra Nieroda. Wyścig z płotami—wiorst 2. Zameldowano trzy konie, biegały tylko dwa. Zdawało się być niewątpliwem, że „La Hore” Jana Reszke, dosiadanym przez tak wytrawnego jeźdźca jakim jest Stanisław Ezewuski, z łatwością nagrodę zdobędzie, lecz na ostatnim zakręcie wylała i poniósł jeźdźca. „Bajka II” Konstantego Korytowskiego pod właścicielem bez walki zdobyła nagrodę.

IX nagroda przedmiot srebrny, ofiarowany przez główny zarząd stad rządowych — (wartości 250 rs.) wyścig płaski wiorst 2.

Zapisano koni pięć; do startu stanęły cztery i przyszedł w następującym porządku: „Bajka” Aleks. X-cia Lubeckiego—pod właścicielem, „The Baute-rev” Stefana X-cia Lubomirskiego pod hr. Tarnowskim, „Borea” Jana Reszke pod Aug. hr. Potockim, „Widow” Zygmunta Helela—pod Konstantem Korytowskim w czasie biegu została wycofana.

X nagroda Towarzystwa 600 rs. Wyścig z przeszkodami „Pławieński” wiorst 4.

Wyścig ten jest jednym z najwięcej interesujących ponieważ trzeba przebyć dwanaście przeszkód. Zameldowano koni 7, lecz do biegu stanęły tylko trzy. „Ballada” Aleks. X-cia Lubeckiego—pod Bogusławem Stokowskim, „Tanti” Stanisława Horodyńskiego pod Władysławem Jarzyńskim i „Dublet” Jana Zbijewskiego pod hr. Tarnowskim.—Na drugiej wiorście zerwało się strzemień panu Stokowskiemu, pomimo tego przebył resztę przeszkód i przyszedł drugim; za taką dzielność obdarzono pana Stokowskiego ogólnymi oklaskami.—Zdobyl nagrodę hr. Tarnowski na „Dubletcie”—ze znacznym opóźnieniem przyszedł „Tanti”.

XI nagroda Towarzystwa 300 rs. imienia Maryjana Gruszeckiego—wiorst 2. Biegały dwa konie, pierwszą przyszedł „Kruszyna” S. A. księcia Lubomirskiego, druga „Juliette” Jana Zbijewskiego.

XII nagroda 300 rs. imienia Augusta Ostrowskiego wyścig płaski—wiorst 6. Do biegu tego zameldowano koni 5, lecz startowały tylko dwa. „Kochanka” Józefa Trzebińskiego pod Jul. hr. Tarnowskim z łatwością nagrodę zdobyła—„Amulet” Stanisława Horodyńskiego został zdystansowany.

Wieczorem bawiono się równie ochoczo jak i dnia poprzedniego

3-ci dzień wyścigów (1 września).

XIII Wyścig płaski dwuwiorstowy. Z trzech współzawodników pierwsza do mety dobiegła „Kitty” A. S. hr. Potockiego, za nią „Vaugirard” p. S. Niemojewskiego, ostatnia „Jutrzenka” A. ks. Lubomirskiego.

XIV wyścig trzywiorstowy z 6-ciu płotami. Łatwe zwycięstwo nad „Balladą” ks. Lubeckiego i „Dubletem” p. Zbijewskiego otrzymała niezmeżona sześciowiorstowym poprzedniego dnia biegiem „Kochanka” pana Trzebińskiego.

W tym roku pierwszy raz funkcyjonował w Pławnie totalizator, lecz obroty były stosunkowo niewielkie. A.

## Z Sosnowca.

(Korespondencyja „Tygodnia“.)

Porządki i dezynfekcyja.—Kopalnia „Aleksander,” jej restauracyja.—Rozwój „Saturna”.—Budowa domów familijnych.—Krające pogłoski.—Stan innych szybów.—Brak robotnika.—Kopalnia „Ignacy”.—Przygotowanie do kampanii zimowej.—Konieczność zapasów w fabrykach.

Wobec widma epidemii i my też gorliwie sprzątamy i czyścimy nasze ulice i uliczki, kanały i przykanaliki, które zatrwały powietrze i szerzyły zabójcze wyziewy. Energiczna dezynfekcyja skutkuje, sterty błota i śmieci pozniakały, a wszędzie czuć zapach karbolu, chlorku, smoły i rozmaitych środków oczyszczających. Miejscowa komisya sanitarna dobrze rozumiała swoje obowiązki i czuwa nad porządkiem ulicznym, czystością podwór, miejsc ustępowych, klatek schodowych i t. d. opieszale pociągając do natychmiastowej odpowiedzialności.

W mieszkańcach naszych odżyła nadzieja, iż w niedalekiej przyszłości Sosnowiec przemieniony zostanie na miasto; szanse podobno znacznie się zmieniły na korzyść Sosnowiczian.

Nie tylko Sosnowiec, lecz i cała gęsto zaludniona okolica nasza zmienia do pewnego stopnia fizyognomiję, przyjmując wyraz rzadko tu spotykanego wzorowego

porządku i czystości należytej; przygotowują się odpowiednio, by ręką obronną wystąpić na przyjęcie nieproszonego gościa. Ba! nawet słynny ze swej niechlujności Będzin już się zdołał trochę zreformować; odmalowano w nim i odświeżono domy.

Dąbrowa, Sielec, Milowice, Niwka, Dębowa Góra, Czeladź i inne górnicze miejscowości spełniając polecenia troskliwego o dobro nasze pana Naczelnika Gubernii również doprowadzone zostały pod względem czystości i zdrowotności do pożądanego stanu. Kopalnie zaopatrzyły się w odpowiednie środki dezynfekcyjne i anticholeryczne, a niektóre z większych wybudowały baraki choleryczne na ewentualne przyjęcie chorych.

Przy sposobności kilka słów o miejscowych kopalniach.

Kopalnia Milowicka „Aleksander” z wolna ulega przekształceniom po zeszłorocznym zalewie, który na długie miesiące powstrzymał prawidłową i systematyczną eksploatacyję dolnych pokładów węglowych. Ostatniemi czasy produkcycję ograniczono do minimum, ładując trzy tylko gatunki węgla: gruby, kostkowy № 1 i drobny, pozostałe gatunki, niezbędne dla ogromnej większości naszych fabryk, nie były separowane czyli rozdzielane za pomocą całego szeregu maszyn na drobniejsze, albowiem tameczny węgiel z górnych warstw nie kwalifikuje się do tego rodzaju produkcji. Kopalnia tym sposobem na owym zalewie poniosła olbrzymie straty. Obecnie wprowadzono z zagranicy nowe maszyny, wystawiono niektóre budynki, przekopano i wymurowano ośszerny kanał dla odpływu wody zaskórnej, jednym słowem jest nadzieja, że uratowana od niszczącego żywiołu kopalnia, przy wielkim nawet nakładzie kapitału i pracy, dopiero pod koniec roku bieżącego doprowadzoną zostanie nie tylko do dawnego stanu, lecz otrzyma bardziej pożądaną kierunek, zgodny z współczesną nauką górnictwa. Dawny system oszczędnościowy, polegający na tem, że poprzednio na kopalni nie było nawet specjalisty inżyniera—górnika, dał smutną w następstwach swych nauczkę, z której właściciele kopalni nie omieszkają chyba skorzystać.

Znajdująca się w pobliżu miasteczka pogranicznego Czeladzi kopalnia „Saturn” coraz bardziej się rozwija i wkrótce doprowadzoną zostanie do kwitnącego stanu. Maszyny federunkowe najnowszej konstrukcyi są nieustannie wprowadzane, ażeby zarząd mógł rozszerzyć dotychczasowy zakres działalności kopalni i przystąpić do produkowania rozmaitych drobniejszych gatunków węgla. Kopalnia „Saturn” jest czynną dniem i nocą bez przerwy a dla ułatwienia pracy nocnej mają zamiar wszędzie zaprowadzić oświetlenie elektryczne. Zarząd Saturnowskiej kopalni, stanowiącej własność ks. Hobenlohe, stawia cały szereg murowanych domów familijnych dla górników, którzy dotąd zmuszeni byli mieszkać zbyt daleko od miejsca pracy.

Z obowiązku sprawozdawczego notujemy dość uporezywie krającą pogłoskę, iż obecny Zarząd „Saturna” pragnie tę kopalnię sprzedać krajowcom i poszukuje w tym celu odpowiednich kapitalistów.

Wprost odmienny obraz przedstawiają kopalnie hr. Renarda: „Fanny”, „Wilhelmina”, „Ludwik” i „Joanna”. Tu produkcya nie posuwa się naprzód; wspaniałe urządzenia zewnętrzne nie mogą zastąpić wielu braków, utrudniających systematyczną i prawidłową eksploatacyję pokładów węglowych. Ostatniemi czasy podwakroć wybuchło na sieleckiej kopani „Fanny” bezrobocie górników, którzy jednak z wolna wrócili do swych zwykłych zajęć.

Kopalnie Towarzystwa Sosnowieckiego „Mortimer” w Zagórze a szczególnie „Rudolf” w Niwce odczuwały ogromny brak robotników, na skutek czego produkcya



nie mogła być należyte rozwinięta i obstarunki ulegały znacznemu opóźnieniu, co w sezonie letnim zaliczyć należy do wypadków rzadkich i wprost anormalnych. Roboty w polu, z kąd robotnik lepsze osiągnąć może zyski niż na kopalni, łudnie odciągały ludzi od uciążliwych zajęć górniczych. Starano się z dalszych okolic sprowadzać robotników, lecz ci po chwilowych zajęciach na kopalni porzucali zwykle roboty, usprawiedliwiając się nieprzyzwyczajeniem do tak ciężkiej, wyczerpującej pracy.

Kopalnia „Ignacy” w Zagórzcu, która po zeszłorocznym pożarze ograniczyła swą produkcję do trzech tylko główniejszych gatunków węgla, od niedawna przystąpiła już do regularnego, ponownego separowania drobniejszych gatunków. Obecnie wszystkie kopalnie starają się powiększyć zapasy węglowe, ażeby zabezpieczyć się do przyszłej kampanii zimowej.

Przypominamy naszym fabrykantom, iż czas już najwyższy, ażeby rozpocząć gromadzenie zapasów węglowych na sezon zimowy. Przeważająca ilość naszych fabryk krajowych nie posiada większego cokolwiek zapasu węgla na składzie, lecz kontentuje się każdorazowo jednodniowym swoim zapotrzebowaniem. Pierwszy lepszy wypadek kolejowy, powodujący przerwę w komunikacji, wywołuje brak węgla a temsamem powstrzymuje ruch fabryk, narażając ich właścicieli na straty a publiczność na zawód. „Tydzień” tę ważną sprawę już kilkakrotnie szeregowo poruszał, wyświetlając należyte jej doniosłość. *Hec-ca.*

## Z pod Brzeźnicy.

(Kor. „Tygodnia”).

Poprawienie drogi. — Powinności szarwarkowe. — Wybrukowanie ulic. — Pomoc włościan i obywateli. — Polepszenie stanu dróg w powiecie. — Komitet sanitarny. — Stan ulic Targowej i Żabiej.

Cichy nasz zakątek w roku bieżącym posunął się o krok dalej ku lepszemu. Na wiosnę droga drugorzędna, idąca ze Strzelec Wielkich przez Dubidze do Brzeźnicy, przyprowadzona została do zupełnego porządku: na przestrzeni kilku wiorst, z drogi niemożliwej do przebycia, szczególnie w jesieni, obecnie uczyniono drogę prawdziwie komunikacyjną. W Brzeźnicy zaś wybrukowano dwie ulice, stanowiące przedłużenie drogi drugorzędnej oraz drogi do ementarza brzeźnickiego. Roboty te nie były łatwe; wzięto około tysiąca furmanek i tyluż ludzi; zrobiono bowiem przedewszystkiem niwelację, podług planu nakreślonego przez właściciela Dubidz, p. Czarnomskiego, który chętnie swoją wiedzę techniczną poświęcił na usługi ogółu i dał kilka razy pomoc ręczną ze sprzężajem i w wszystkich swoich ludzi dworskich. Włościanie też dóbr Strzelec Wielkie i właściciel p. Belina, dali darmo kamienie, które, dzięki energii ks. Rokosowskiego, miejscowego wikariusza, przy pomocy parafjalnych furmanek zostały zwiezione na miejsce. Pan Studziński z Janowa, Ejtner z Wólki Pruskiej i ks. Lubomirski z Pruska, dali darmo faszynę; Żeliński z Zamósia, Kanela z Kruplin, Rejchman z Zakrzówka pomoc w sprzężaju; miejscowy wójt gminy Bednawski i pisarz p. Kosinowski akuratem wypełnianiem poleceń i doглядaniem wiele przyczynili się do spieszego ukończenia roboty przed żniwami. Słowem, wszyscy chętnie, zgodnie i wytrwale pracowali nad ukończeniem dzieła prawdziwej użyteczności publicznej. Już to wogóle w naszym powiecie stan dróg komunikacyjnych w roku bieżącym o wiele polepszył się, dzięki umiętnemu i energicznemu kierunkowi obecnego naczelnika powiatu, pana Dryniewicza.

Jak wszędzie, tak i u nas, ustanowiony został komitet sanitarny pod przewodnictwem doktora Domagalskiego, który jak

może krząta się około przyprowadzenia osady naszej do porządku; rzecz to jednak nie tak łatwa wobec dwóch ulic, Targowej i Żabiej, *niebrukowanych*, na których całą wiosną i jesień stoją ogromne kałuże, wydzielające woń nieprzyjemną, zarażającą powietrze. L.

## Z Pabjanic.

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Susza i brak wody. — Studnia artezyjska. — Czystość. — Herbaciarnie. — Szpital choleryczny. — Potrzeba felczera miejskiego.

Susza trwa już od miesiąca; brak wody w wielu studniach zwyczajnych zupełny. Staw podmiejski, z którego miejscowe fabryki zasilają się wodą, wysychł, i dlatego wodę czerpać muszą ze studzien artezyjskich; inaczej fabryki by stanęły. Fabryki firmy Krusche & Ender zasilają się wodą ze studni artezyjskiej miejscowej na nowym rynku, kosztującej co prawda 5,000 rs. ale też posiadającej taką obfitość wody, że już przeszło od tygodnia na zmianę dniem i nocą 6 robotników bezustannie pompuje wodę, której co raz to więcej przybywa. Jestto więc najlepsza odpowiedź dla tych, którzy niepokoili władzę wyższą anonimami o ehybionym celu w urzędzeniu owej studni nie mającej wody, i próżnem zmarnowaniu kapitału na budowę takowej. Woda w niej jest czysta, źródłana, smaku dobrego — głębokość przeszło 300 stóp.

Wszelkie możebne środki czystości są skutecznie obawy o cholera.

Miejseowi fabrykanci urządzili wydawanie robotnikom herbaty gorącej, z czego korzystają ci ostatni, trzy razy dnia piją co się zmieści, zabierając herbatę w naczynia z kotłów na ten cel urządzonych, których dziennie w każdej fabryce gotują do 10, objętości każdy 20 garncy. Szpital dla cholerycznych również został urządzony.

Miejseowy magistrat wystąpił do władzy z przedstawieniem o zatwierdzenie etatu na posadę miejskiego felczera, którego potrzeba okazała się konieczną. Zaprojektowano dlań roczną pensyję w kwocie 150 rs. Mamy nadzieję, że projekt przychylnie będzie przyjęty i że będzie w danym razie zanominowany chrześcijanin. Felczera miejski z latwością otrzymałby prawdopodobnie zajęcie w jednej z fabryk braci Baruch lub Roberta Zengera. Firmy Krusche i Ender oraz R. Kindler mają swoich felczarów, stale płatnych po 360 rs. rocznie. K.

## Z powiatu Częstochowskiego.

Pożar. — Brak ratunku i studzien. — Pożądane reformy w budowie domów. — Potrzeba składek. — Ceny zboża.

Dnia 30 z. m. o godzinie 11½ w południe wybuchł pożar we wsi „Piasek” w gminie Potok Złoty i w przeciągu trzech godzin zamienił 84 domy i 18 stodół zbożem napelnionych w popiół. Był to dzień jarmarku w Przyrowie a ludność wiejska, ciesząca się dobrobytem ogólnym, lecz butą i pychą odróżniająca się od innych swych sąsiadów, podażyła w większej niż zwykle liczbie na jarmark, gdzie, jak mi naoczni świadkowie mówili, szynki były przepelnione. Domy i całe gospodarstwa pozostawiono na opatrności Boskiej a dzieciom kazano sobie zgotować obiad. Otóż w jednej z chat dzieci przy gotowaniu obiadu zapuściły ogień i stały się przyczyną klęski, która pogorzalców pozbawiła mienia i całorocznego utrzymania. Ogólny brak wody nie pozwolił na należyty ratunek; oprócz tego, ci gospodarze, którzy zostali, nie wszyscy byli zaopatrzeni nawet w szpadle dla zasypania głowni ziemią; haków zaś nie było wcale. Taki to jest u nas dozór po wsiach!

Brak dobrej wody studziennej wobec epidemii, może tylko sprzyjać rozszerzeniu się jej, jeżeli się u nas pojawi; wszelkie perswazyje nie nakłonią wieśniaka do bicia studzien; jedynie tylko władza policyjna może go zmusić do pracy tak koniecznej dla niego samego i dla inwentarza. Następnie, czas wielki, by po wsiach gęsto zaludnionych zaprowadzić jakiś system przy stawianiu budynków; każda chata winna być oddalona od sąsiedniej choćby o kilkanaście sążni i obsadzona drzewami; budynki gospodarskie powinny być przeniesione na odległość, dającą pewność bezpieczeństwa, tem więcej, że włościanie nie ubezpieczają swojej krescencyi, ani inwentarza. Jeżeli tym sposobem każdy włościanin dojdzie do obszernego podwórza, będzie mógł mieć tam dobrą studnię po jednej stronie, po drugiej zaś zbiornik na nawóz, z którego gnojówka nie będzie już miała ujścia do „studzienki” jak to często bywa.

Dla pogorzalców w Piasku należy zbierać sposobem składek drobiazgowych pomoc; zostali oni bowiem bez ziarna na zasiew, bez paszy dla bydła, bez dachu, kartofle zaś zupełnie im się nie udały. Wielu chłopom popaliły się pieniądze pochowane w domach, a była to wieś dosyć zamożna. Nie można pozwolić, by nędza naprowadziła ich na złą drogę.

Susza w częstochowskiem zrzuciła ogromne straty, pasza przepadła, pola są gołe, nie widać ani jednej trawy zielonej, w położeniu górzystem kartofle poschły zupełnie, roli przygotować do siewu nie można, a przy tem wszystkim ceny zboża tak niskie, że widać tu znowu władzę kapitałów. Cenę zboża w częstochowskiem naznacza nie rynek warszawski, lecz jedyna firma w Częstochowie, która dała hasło handlarzom pośredniczącym skupować żyto po cenie rs. 4, 30 kop. za korzec, pszenicę po rs. 5,80, maximum rs. 6,30, zatem niżej ceny kosztów produkcji. Wobec takich warunków, my ziemianie powinniśmy wystąpić z wnioskiem zmonopolizowania przez rząd handlu zbożem i wnioskiem ten utrzymać na porządku dziennym, bo jeżeli był kiedyś monopol tabacznym, solny i t. p. zdaje się, że może być bardzo dobrze zaprowadzony monopol zboża, oddany w ręce zarządu tak zorganizowanej władzy, jak zarząd akcyzy. Wówczas każdy rolnik będzie mógł być zabezpieczony od wyzysku kapitałów kupieckich, który się powoduje jedynie osobistym zyskiem.

*Rolnik.*

## Z Miasta i Okolic.

— **Podziękowanie.** Naczelnik p-tu bedzińskiego, radca stanu, Wwiedeński, opiekun szpitala Aleksandryjskiego w Będzinie Józef Januszewicz i lekarz tegoż szpitala, Żołędziowski, a także naczelnik p-tu brzezińskiego, radca kolegjalny Bazilewski i lekarz szpitala św. Stanisława w m. Tomaszowie, Rode, otrzymali serdeczne podziękowanie od p. naczelnika gubernii za wzorowy pod każdym względem stan tychże szpitali.

— **Zabawa, wraz z tombolą** na korzyść miejscowych Towarzystwu Dobroczynności i Straży Ogniowej Ochotniczej ma się odbyć w niedzielę, d. 18 września, w ogrodzie „Konradów”. W razie poważnych przeszkód „Zabawa” odłożoną będzie.

— **Stan zdrowotny** miasta w bieżącym tygodniu znakomicie się poprawił i nie nie pozostawia do życzenia. Panujące, jak zwykle w porze upałów dysenterye z nastaniem chłódów złagodniały bardzo.

— **Najechanie.** W czwartek, dając do Konradowa na mającą się tam odbyć zabawę, byliśmy świadkami, jak młody jakiś cyklista najechał na przechodzącą przez



mostek za tunelem damę, z sześciolletnią dziewczynką, pomimo, że te usunęły się na bok, do samej poręczy. Widocznie panie te doznały dość silnych obrażeń, bo nie czując sił do dalszego spaceru zawróciły do domu. Sądziemy, że tylko wytrwały i panujący zupełnie nad maszyną cyklista, powinien się puszczać na tłumnie uczeszczone miejsca spacerowe. Uczniowie w tym fachu niechże się uczą na ustroniu.

— **Balon.** Pierwszy raz dopiero Piotrków miał być świadkiem puszczenia prawdziwego balonu. Pan Szymański spadochronista zapowiedział swoje produkcje w Konradowie na czwartek po południu. Pogoda jednak stanęła mu na przeszkodzie i przedstawienie odłożone zostało do następnej niedzieli.

— **Studnie** z zepsutą wodą, a między innymi, cieszącą się dużą wśród służących popularnością studnia w magistracie, zostały zamknięte. Chwała Bogu!

— **Obfite deszcze** od niedzieli zaczęły padać w mieście i okolicy; przechodzą też często burze. Ludziskom jednak nikt nie dogodzi. We czwartek już, przed kościołem słyszeliśmy narzekania, że deszczu zawiele!

— **Teatr.** Z dniem 15-go bieżącego miesiąca zjeżdża do naszego miasta towarzystwo dramatyczne p. Stan. Sarnowskiego, które dawało przedstawienia przez cały letni sezon w Ciechocinku w nowym rządowym teatrze. Repertuar przeważnie operetkowy zapowiada wszystkie nowości. — Firma ta egzystująca już lat 13-cie zasługuje na pewne poparcie.

— **Wyjazd sądu.** Wydział II sądu okręgowego udał się z dniem dzisiejszym (niedziela) do Łodzi dla osądzenia 36 spraw z czasów zaburzeń majowych r. b. Komplet sędziów składać będą: prezydujący — prezes sądu Potulow, sędziowie pp. Krüger i Kolokolow, prowadzić protokoły posiedzeń będzie podsekretarz sądu p. Chrzanowski.

— **Redakcyje** działu literackiego w „Dzienniku Łódzkim” objął p. Antoni Mieszkowski (A. J. Sęk).

— **Na urzędzenia sanitarne** w Łodzi, wyznaczono z funduszków miejskich sumę rs. 60,000.

— **Zmiany służbowe.** Teodor Drodzow mianowany został nadetatowym młodszym urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy panu naczelniku gubernii. Sekretarz p-tu brzezińskiego, Roman Sako-wicz, mianowany został referentem tegoż p-tu, a na jego miejsce — Bohdan Gębarzewski; młodszym pomocnikiem referenta wydziału wojenno-policyjnego przy urzędzie gubern. piotrkowskim mianowany został Jan Bielnkowski.

— **Kwarantanna.** Według niedawno powziętego projektu, na stacyi Koluski ma być urządzona trzydniowa kwarantanna, celem zapobieżenia zawleczeniu cholery. Kwarantanna ta jednak ma być stosowana tylko do osób przyjeżdżających drogą iwangrodzko-dąbrowską. Donosi o tem Dz. Łódz.

— **Dezynfekcyja.** Z rozporządzenia departamentu kolejowego, na stacyach: Sosnowice, Granica i Aleksandrów zaprowadzoną będzie rewizyja sanitarna pasażerów, jadących z zagranicy, oraz dezynfekcyja bagażu, a to wskutek rozwijającej się epidemii na zachodzie.

— **Szkoły w gubernii.** W końcu roku 1891, gubernia piotrkowska, która stanowi okręg łódzkiej dyrekcji naukowej, posiadała 862 zakłady naukowe, a mianowicie: 3 gimnazya męskie (w Łodzi, Piotrkowie i Częstochowie), 2 gimnazya żeńskie (w Łodzi i Piotrkowie), wyższą rzemieślniczą (w Łodzi), szkołę sztygarów (w Dąbrowie), 3 szkoły miejskie na prawach 1887 r. (w Łodzi, Zgierz i Piotrkowie);

464 szkół początkowych, dwu i jednoklasowych dla chrześcian, w tej liczbie w miastach 49 (w Łodzi 21, Piotrkowie 5, w innych miastach powiatowych 23); 14 szkół początkowych fabrycznych, utrzymywanych kosztem prywatnym, 22 szkoły początkowe religijno-ewangelickie (kantoraty), 13 szkół początkowych dla żydów (12 w miastach i 1 na wsi); 19 szkół niedzielno-rzemieślniczych; 2 szkoły niedzielno-handlowe; 38 szkół początkowych dla chrześcijan, 9 dla żydów, 270 szkół żydowskich religijnych (chederów i essybotów), w tej liczbie w miastach 210 i na wsiach 69, oraz szkołę ogrodniczą p. Zawady w Częstochowie.

Do wszystkich tych zakładów w ciągu roku zeszłego uczęszczało 45,876 uczniów, w tej liczbie 30,081 chłopców i 15,795 dziewcząt, a mianowicie: do 336 szkół, znajdujących się w miastach, uczęszczało 12,109 chłopców i 5,925 dziewcząt, razem 18,034; do 526 szkół znajdujących się w osadach i wsiach — 17,972 chłopców i 9,870 dziewcząt, razem 27,842.

Według wyznania, uczyło się w roku zeszłym prawosławnych 576, katolików 29,239, ewangelików i innych wyznań reformowanych 8,086, żydów 7,992.

W stosunku do ludności, jeden zakład naukowy przypadał prawie na 1,446 osób; w stosunku zaś do uczących się, jeden zakład na 53 uczniów.

Gubernija piotrkowska w roku zeszłym posiadała, prócz bibliotek przy zakładach naukowych rządowych i 3-ech zakładach prywatnych, 7 czytelni, 14 księgarni, 23 sklepy z książkami; drukarni znajdowało się 25, w tej liczbie jedna rządowa; zakładów litograficznych było 27.

— **Pomoc lekarska.** Według danych urzędowych, gubernija piotrkowska posiadała w roku zeszłym ogółem 137 lekarzy, w tej liczbie 4 kobiety; 7 dentystów, 9 weterynarzy, 270 felezerów, 105 akuserek i babek. Prywatnych aptek znajdowało się 61.

W stosunku do ludności (1;246,054 osób) jeden lekarz przypadał prawie na 9,095 ludzi, jeden felezer na 4,615, jedna apteka na 20,426 i jedna akuszerka na 5,946 kobiet.

## Wiadomości Bieżące.

— **Ostrożności.** Wobec urzędowo stwierdzonej w gub. lubelskiej epidemii cholery, naczelnik gub. radomskiej wydał polecenie, aby każdy z trzech pociągów pasażerskich, kursujących na drodze Iwangrodzkiej, zdrażających z Iwangrodu do Radomia, był wyprawiany nieinaczej jak w asysteneyi lekarza, który w czasie drogi dopełnić winien przeglądu sanitarnego pasażerów. Przybywający z gub. lubelskiej ulegają dezynfekcyi, a po przyjeździe na miejsce ośmiodniowej obserwacyi. Nadto na granicy gub. radomskiej i lubelskiej, przy przeprawach na Wiśle pod Górą-Puławską i Magnuszewem, otwarto punkta obserwacyjne.

— **Podatki.** Ministerjum skarbu wyjaśniło, że kwity wydawane osobom prywatnym przez zarządy miejskie, przy opłacie podatków handlowych, winny być zaopatrzone w marki 80 kopiejkowe, jeżeli w charakterze świadectw tymczasowych przeznaczone są do okazania w instytucjach rządowych.

— **Marki stemplowe.** Wszystkie urzędy i władze, w których kasują się marki stemplowe, otrzymały wyjaśnienie, że jeżeli prośba lub deklaracyja dla jakiegokolwiek przyczyn zwraca się interesantowi bez wręczenia mu odnośnych dokumentów, to przy podaniu nowej prośby, w tym samym tylko jednak przedmiocie, zaliczają się marki z poprzedniej prośby lub deklaracyi, z wyjątkiem jednej.

— **Ustawa banku włościańskiego** ma być uzupełniona dodatkowymi postanowieniami o zakupywaniu za pośrednictwem banku, ziem wystawionych na licytacyję publiczną. To uzupełnienie działalności banku wpłynie zapewne na zwiększenie transakcyj, a zarazem powstrzyma może wyżkę cen gruntów zakupywanych przez włościan.

— **Wyjaśnienie.** Departament handlu i przemysłu wyjaśnił izbom skarbowym, że na zasadzie ustawy handlowej każda wogóle osoba, przekonana o prowadzeniu handlu przed otrzymaniem odpowiednich dokumentów, jest niewątpliwie winną naruszenia wzmiankowanej ustawy i podlega ustanowionej karze pieniężnej. We wszystkich wypadkach wykrycia tego rodzaju nadużyć, winny być zbierane z możliwą dokładnością wszystkie dowody przestępstwa, poczem izby skarbowe obowiązane są nakładać na winnych kary, nie za niewykupienie dokumentów we właściwym czasie, lecz za prowadzenie handlu bez dokumentów.

— **Ulgi.** Ministerjum oświaty poleciło radom pedagogicznemu gimnazyjów obmyśleć w początkach przyszłego roku szkolnego środki, zmierzające do zmniejszenia pracy domowej uczniów. Wnioski rad pedagogicznych w tej kwestyi winny być przedstawione ministerjum najpóźniej na dzień 27 września r. b.

## Przemysł i Handel.

— **Przewóz zboża.** Zarząd kolei nadwłaściskiej rozesłał okólnik do całej służby, w którym objaśnia warunki przewozu zboża w wagonach bez worków, czyli nasypywanego. Interesanci płacić będą dodatkowo po 50 k. od wagonu za całą przestrzeń przewozu zboża nasypywanego, za przegrody drewniane, czyli tarcze, niezbędne przy tego rodzaju transportach. Za przesypanie zboża w worki kolejowe, oznaczono po rs. 2 od wagonu, niezależnie od opłaty za wyładowanie. Za przesypanie zboża środkami drogi żelaznej z worków kolejowych w worki prywatne, dostarczone, interesanci płacić mają po rs. 1 od wagonu.

— **Wykształcenie przemysłowe.** Kółko fabrykantów w Petersburgu stara się o założenie w tem mieście szkoły dla przygotowywania majstrów fabrycznych.

— **Nowe kopalnie.** Wśród kapitalistów petersburskich powstała myśl założenia towarzystwa eksploatacyi węgla kamiennego w okolicach Szak, gub. suwalskiej i w okolicach Płocka. W miejscowościach tych znajdują się pokłady znaczne lignitu, nigdy jeszcze nie eksploatawane.

— **Materyjały apteczne.** Wypracowany w roku 1890 projekt ustawy o handlu towarami aptecznymi jest już zupełnie zanieczany. Obecnie komisya specjalna, utworzona przy departamencie medycyjnym i opracowująca zasady nowej ustawy aptekarskiej, przysłała do wniosku, że nie tylko nie należy tworzyć jakiegokolwiek monopolu w handlu materyjalami aptecznymi, lecz przeciwnie, należy wszelkimi środkami ułatwiać publiczności nabywanie lekarstw.

## ROZMAITOŚCI.

□ **Oczyszczenie powietrza.** Ponieważ w wielu domach niema wentylatorów, dla zapewnienia więc napływu świeżego powietrza, tak niezbędnego zwłaszcza dla dzieci, „Gaz. Polic.” podaje następujący środek: za receptą lekarza, należy kupić w aptece fosfor w laseczkach, który zawsze trzyma się w wodzie aby się nie zapalił; wyjąwszy ostrożnie laseczkę fosforu, kładzie się ją na spodek z wodą, lecz tak, aby znaczna część powierzchni tej laseczki wystawała nad wodę. Ta część dymi, przyczem kwas fosforowy pochłaniający jest przez wodę, wszystkie więc wydzielające się tlen ulatnia się w powietrze. Spodek z fosforem, pozostawiony na noc, nie tylko nadaje powietrzu za-



pach świeżości, lecz przez proces ozonowania zao-komicie je oczyszcza, niszczy, a zarazem zabija róż- ne mikroby.

□ **W okolicach Jędrzejowa**, jak pisał- miało miejsce następujące zdarzenie świadczące o wielkiej zabobonności ludu. Pani M. ukradziono ko- sztowności na sumę 300 rubli. Kradzież dokonana została przez służbę żeńską, a mianowicie podejrz- wano pokojówkę. Ponieważ w okolicy znana jest bardzo pewna znana wróżbiarka, poszkodowana p. M. zawezwała ją, a przywoławszy całą służbę, ża- dała od wróżbiarki, aby wymieniła tę, która ukra- dła kosztowności. Naprzód rzekoma czarownica u- strzygła każdej z dziewczyn trochę włosów, a na- stępnie kazała im się rozejść, mówiąc, że ta, która ukradła kosztowności, przez noc osiwieje i zestarza- je się. Złodziejka zatrwożyła się silnie i w parę godzin oddała kosztowności, które były zakopane w ziemi, a pacheiarz miejscowy zgodził je już z piętnaście rubli.

**Targi na zboże.**

Lódź, dnia 7 wrześ. 1892 r.

Na tutejszych targach zbożowych popyt popra- wił się znacznie. Od piątku sprzedano na stacyi towarowej: owsa 2,000 korey po rs. 2.60 — 2.85, kartofli 1 wagon po rs. 1.50. Na starym rynku sprzedano żyta 600 korey po rs. 4.40—4.57 i psze- niczy 800 korey po rs. 6.10—6.30, za wyborową pła- cono 6.50. Pasza cieszyła się bardzo dobrym po- pytem i osiągała ceny niezmiennione.

**Kronika giełdowa.**

3 września.

Ruch giełdowy wciąż jeszcze bardzo jest słaby. Liczba interesantów przyjmujących udział w tranzakcyjach trzyma się w bardzo ciasnych granicach; wiadomości zaś o epidemii do reszty pozbawiają hamoru trwożliwe umysły finansistów. Ten stan rzeczy uwydatniać się musi w kursach rubli, które są bezzmiennie lub ulegają małym wa- haniom. Z chwilą polepszenia się stosunków sa- nitarnych tempo giełdy będzie szybszem.

O papierach publicznych również bardzo mało jest do powiedzenia. Nieobecność kapitalistów i spekulantów uniemożliwia ruch prawidłowy inte- resów, które drżemią. Ceny spadły były pod brze- mieniem bezwładności tej, jednak teraz znown- nieco się dźwigają. Zapłacono 102<sup>3</sup>/<sub>4</sub> za listy ziemskie pierwszej seryi i do 102<sup>1</sup>/<sub>2</sub> za listy se- ryi piątej. Dla listów m. Warszawy usposobienie się poprawiło; za ostatnie bowiem seryje zapłacono 101.70. Obligi kanalizacyjne po 101 w sprze- dazy. Wreszcie listy m. Łodzi po 100.30 poszu- kiwane.

Z papierów państwowych likwidacyjne listy skutkiem losowania nie znajdowały się w prawie ruchu. Pożyczka wewnętrzna po 95.50 w małych sumach. Premiowe bilety po 236, 223, 194—stoso- wnie do emisji; najwięcej jeszcze brano szla- checkich. Z akcyj poszukiwano dyskontowych Towarzystwa ubezpieczeń od ognia.

Wedle notowań Biura Bankowego „Gazety Lo- sowań“ płacono:

za markę 48<sup>3</sup>/<sub>4</sub> kop.  
„ gulden 83<sup>1</sup>/<sub>4</sub> „  
„ frank 39<sup>1</sup>/<sub>2</sub> „

**Licytacje w obrębie gubernii.**

— W d. 12 (24) listopada w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż 24 morgów 280 prętów ziemi z zabudowaniami, we wsi Niegowonieczki A i B w gminie Rokitno-Szlacheckie, pow. będziń- skim, od sumy 2,500 rs.

— 4 (16) września na placu Włodzimirskim w Piotrkowie na sprzedaż wyrobów webowych, me- bli i bydła.

— 3 (15) września we wsi Sucheice, w gminie Woźniki na sprzedaż mebli i konia, od sumy 265 rs. 50 kop.

— 15 (27) września w urzędzie p-tu noworadom- skiego, na dzierżawę propinacyi do 1-go stycznia 1895 r. na ziemiach włościańskich majątku Piawno, od 401 rs. rocznie.

— 17 (29) września tamże na dzierżawę docho- dów: targowego, jarmarcznego, brukowego i mo- stowego w m. Noworadomsku od 1 stycznia 1893 r. do tegoż dnia 1896 r. od 1,801 rs. rocznie.

— 22 września (4 października) w urzędzie gub. piotrkowskim na dostawę wciagu 1893 i 1894 r. słomy dla wojsk i wojennych urzędów do ró- żnych punktów gubernii, w ilości 59,720 pudów, od sumy 3,200 rs. in minus.

— 7 (19) września w urzędzie gminy Pajęczno na sprzedaż: 1) 6 morgów ornej ziemi, od sumy 120 rs. 2) domu w Pajęcznie przy ul. Nowy-Bruk pod № 133-a do rozebrania, od sumy 35 rs.

**Poleca się pierwszorzę- dny a tani Hotel An- gielski w m. Częstochowie, w bli- żkości dworca kolei żelaznej.**

**O G Ł O S Z E N I A.**

**DYREKCYJA**

**Towarzystwa Ubezpieczeń**

**„PRZEZORNOSC”**

podaje do wiadomości, iż

**WOBEC ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ EPIDEMII**

wprowadziła

**JEDNOROCZNE UBEZPIECZENIE na WYPADEK ŚMIERCI**

na zasadzie skróconego badania lekarskiego.

**Od 1000 rubli kapitału, zabezpieczonego na rok**

Osoba 30 letnia	opłaca 13 rubli 86 kop. rocznie
40 „ „	17 „ 34 „ „
50 „ „	25 „ 80 „ „

Ubezpieczenia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela

**Biuro Dyrekcji w Warszawie**

Krakowskie Przedmieście № 7

oraz **Ajenci Towarzystwa w Piotrkowie**

**P. Feliks Jędrzejewicz** (właściciel księgarni)

i p. **Julijan Bastrzycki** (właściciel firmy „Julijan”).

Nowo zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kau- cjonowane pod firmą

**„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”**

zostało otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8 wprost Niecałej. Telefonu № 461. (0—12)

Przyjmuje ogłoszenia do pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych.

Kantor otwarty od 9-tej rano do 10-tej wieczór.

Marka  fabryczna

Uprasza się Szanowną Publiczność o żądanie w sklepach **OLÓWKÓW** pierwszej czysto swojskiej fabryki pod firmą

**St. MAJEWSKI i S-ka**

niektórzy sprzedający bowiem nietylko zalecają uparcie i stale ołówki zagraniczne, ale nawet nasze tendencyjnie gania. — Adres fabryki: (10—5) **ul. Złota 61.** (5800 R. i P.)

**Ubezpieczenie Życia**

**W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ**

**„ROSYJA”**

**NAJWYŻEJ** zatwierdzonem w roku 1881, przy nowych i wygodnych warunkach:

Przykład: Trzydziestoletni ojciec rodziny **ubez- piecza 10,000 rs.** z warunkiem, aby suma owa wydana była żonie lub dzieciom natychmiast po jego śmierci. Za takie ubezpieczenie płaci kwartalną skład- kę **82 rs. 29 kop.**, przyczem korzysta z na- stępujących **wygód:**

1. Po upływie trzech lat ubezpieczenia **opłata składek znacznie się zmniejsza** przez potrącenie dywidendy, w skutek udziału ubezpieczonych w zyskach Towarzystwa.
2. Osoba ubezpieczona po dojściu do **60-ciu lat** wieku, **otrzymuje osobiście** połowę oznaczo- nego kapitału, to jest **5,000 rubli**, zwolnio- ną zostaje od placenia nadal składek, przyczem jednak ubezpieczenie **10,000 rubli** na korzyść rodziny zachowuje i nadal całą swą siłę.

Dywidenda ubezpieczających w **1892-im** roku wynosi 12 procent.

Deklaracje o ubezpieczeniu przyjmuje i wszelkiego rodzaju wiadomości udziela **Zarząd w St. Pe- tersburgu** (Wielka Morska dom własny **№ 37**). **Jeneralna Reprezentacyja w War- szawie** (Marszałkowska **№ 144**), oraz **Agentury Towarzystwa** we wszystkich miastach Państwa.

(Raj. i Fr. № 6423) (3—1)



## Lekcje muzyki NA SKRZYPCACH

udziela B. Mittelstaedt-Hollas;  
ulica Moskiewska dom W-o Kry-  
giera pierwsze piętro. (3-1)

## POTRZEBNA NAUCZYCIELKA

na wieś. Pensja rs. 200 lub  
nieco więcej. Muzyka wymagana. Wi-  
adomość w Redakcyi „Tygodnia“ w go-  
dzinach Redakcyjnych. (3-1)

## Potrzebna jest OSOBA,

znająca gruntownie język pol-  
ski i posiadająca patent gimnazyj-  
na. Wiadomość w księgarni Pań-  
skiego. (3-1)

## Nauczycielka z patentem

poszukuje miejsca na wsi lub w  
mieście. Znajomość języków i  
muzyki. Chlubne świadectwa. Wi-  
adomość w Redakcyi codziennie oprócz  
świąt. (0-1)

## Główny Skład NACZYŃ APTECZNYCH i CHEMICZNYCH F. CHWASTKIEWICZA

w Warszawie, Senatorska № 24

Urządza i kompletuje Laboratoria Chemiczne  
w fabrykach, kopalniach, zakładach przemysłowych, Aptekach,  
Szpitalach,

oraz posiada na składzie:

### APARATY SZKLANNE SALIEGO

Apteczki podręczne w drewnianych szkatułkach

Flaszki i Słoje z korkami, haseny, kubły,  
i t. d. w wielkiej ilości.

Wszelkie zamówienia wysyłają się niezwłocznie po otrzymaniu.

Dział II Lecznicy wydanego ilustrowanego cennika wysyła  
się franco W. ym Doktorom i Szpitalom.

Cennik na naczynia Chemiczne wkrótce wydanym będzie.

(W. B. O. № 2044)

(3-1)

## Cennik drzew Owocowych

oraz inne cenniki

ZAKŁADU OGRODNICZEGO

### FRYDERYKA BARDET

w Warszawie

wysyła się franco i bezpłatnie na każde żądanie. Zakład istnieje  
w Warszawie od 1845 r. Ceny wszelkich produktów umiarkowane.

(W. B. O. № 2100)

(3-1)

## Magazyn bławatny i płótna Heleny Staszczkowskiej w Piotrkowie

zaopatrzone został w najmodniejsze  
materjały sezonowe, oraz korthy i  
sukna na umundurowania  
uczni Gimnazjum i szkoły Aleksan-  
drowskiej. (3-1)

## OSTRZEŻENIE.

Podaję niniejszem do wiadomości,  
że od dnia 1-go sierpnia r. b. prawo po-  
lowania na gruntach Dominium Gra-  
bica do mnie wyłącznie należy.

### Wład. Słonczyński

Członek Rady Cesarskiego Towa-  
rzystwa Racyjonalnego polowania.

Niniejszem podaję do wiadomości,  
że zaginęły następujące wyroki wyda-  
ne na korzyść Peretza Wiśniewskiego  
1) Wyrok sądu pokoju w Brzezinach  
№ 6239 sprawy 659 na sumę 122 rs.  
38 kop. na imię Suchera Löwenreich,  
Motla Mendelsohn, Jankla i Moška  
Lesz, z dnia 16 listopada st. st. 1889 r.  
2) Wyrok № 607 sprawy 722, sądzony  
tamże na 324 rs. 95 kop. na Motla Men-  
delsohn i Jankla i Moška Lesz w d. 29  
stycznia st. st. 1889 r. (3-2)

## „NATIONAL“

Pierwsza w Kraju i Cesarstwie

### Fabryka WINA SZAMPAŃSKIEGO

na sposób francuzki firmy „National“  
nagrodzona złotym medalem

poleca swoje wyroby nienastępujące w smaku i dobroci naj-  
lepszym markom francuzkim.

„NATIONAL“  
w Warszawie

Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo  
M. Makaczyk, Chmielna 36.

(Raj. i Fr. № 5038)

(10-10)

Na sposób francuzki.

## DOM BANKIERSKO-KOMISOWY MARKUSA GRADSTEINA

w CZĘSTOCHOWIE,

1. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne,  
jako też banktoty i monety po kursie dziennym.
2. Wystawia przekazy na miasta handlowe w kraju  
i zagranicą.
3. Załatwia kupno i sprzedaż papierów publicznych na  
gieldach rosyjskich i zagranicznych.
4. Ubezpiecza 5% rosyjskie premjowe pożyczki od  
amortyzacyi.
5. Skupuje papiery publiczne wylosowane.
6. Przyjmuje do inkasa weksle, frachty kolejowe i  
wszelkie wartości.

Wszelkie zlecenia piśmienne wykonywane są pospiesznie i akuratelnie.

## DOM HANDLOWO-SPEDYCYJNY MARKUSA GRADSTEINA

w GRANICY

filje w Szczakowie i w Sosnowcu.

Załatwia punktualnie i akuratelnie formalności celne  
i wszelkie czynności wchodzące w zakres ekspedycyi  
po cenach przystępnych. (26-21-2)

## Istniejący od lat 17 w PIOTRKOWIE Magazyn ubiorów męzkich KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO

z dniem 1-go Lipca został znacznie powiększony i prze-  
niesiony do domu W-go TAMILINA, vis-à-vis magistratu.

Poleca się Szanownej Publiczności eleganckim  
krojem, dokładnem wykonaniem, a nadewszystko wiel-  
kim wyborem na każdy sezon materja-  
łów krajowych i zagranicznych.

Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych  
jako też powierzonych materjałów i takowe wykonywa trwa-  
le, na czas umówiony, podług najświeższych żurnali paryżkich.  
(6-5)

W fabryce chemicznej oraz suchej dystylacji  
drzewa p. f. „Ludwika KATZ“ w Za-  
wierciu St. D. Ż. W. W. wyrabia się dla celów

### DEZYNFEKCYJNYCH:

- 1) KREOZOTNY - DZIEGIEĆ
- 2) Koperwas Żelazny w roztworze. (3-3)

### WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY

SKŁAD: Róg Aleksandryjskiej Alei  
i ulicy Odeskiej w Piotrkowie.  
Obstalunki należy robić w składzie.  
Odstawa natychmiastowa. (52-32)

### WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego  
Ul. Petersburska wprost Poczty.  
Karety, Powozy, Bryki, Konie.

### DENTYSTA

#### Zygmunt Rosenblat

w Piotrkowie, Stary Rynek, dom po  
Koczorowskim — wprawia zęby sztu-  
czne, lecz i plombuje. Codziennie od  
10 rano do 6 po południu. (52-45)

### 65 kopiejek (0-2) kosztuje asekuracja

Drugiej Pożyczki Premiowej  
od nadchodzącego ciągnięcia wrze-  
śniowego

Biuro Bankowe Gazety Losowań  
w Warszawie  
Krakowskie-Przedmieście № 53.

### MŁODA OSOBA

niewymagająca poszukuje zaję-  
cia do pomocy pani domu w go-  
spodarstwie lub do dzieci. Wi-  
adomość: dom Karlińskiego, przy  
ulicy Odeskiej mieszkanie W-go  
Wolskiego. (3-2)

Do dzisiejszego numeru do-  
łącza się arkusz 25 powieści p. t.  
„Violeta Merian“  
przekład z francuzkiego.

który robi wrazenie święta, święta wiosny i słońca. Pogodnych dni kwietnia, pełen słońca i ciepła, dzień swój tysiąc frankowy banknot. Był to jeden z tych sobie tego Violeta, która na ten cel zmieniła ostatni Pogrzeb Lenki odbył się przywoicie, zyczyła — Idźcie zapytać pani.

— Powiadał nieodmienne. przychodzone do niego po jakie rozporządzenie, od- brze. Odtąd nie przemówił już do Violety, a skoro lety. Uznał więc zapewne, iż rzeczy ułożyły się do- nie. Cały dług zahipotekowany został na sumie Vio- się w oczach nędnika; nie odpowiedział jednak Błysk obrazonej dumy i teraz jeszcze zapalił pierwsza poszabył po zandarow.

— Dla pana? — zawołała pogardliwie młoda ko- biete. — Nie, zrobiliam to dla niej... Gdyby nie ona — Dziękuję.

— Wiem co pani dla mnie zrobiła — rzekł. — Violety. wszystkie. Nazajutrz Franciszek przysunął się do północą. Dwanaście godzin wystarczyło, by straciła cały ten dramat rozegrał się między podniem i myśli o tym dniu zapadającym w wieczność. Wszak lesnym rozmyślaniom. Wybiła północ. Drgnęła na- prawie o obecności tego człowieka, oddając się bo- Po pierwszej chwili oburzenia Violeta zapomniała umarłej, chwytając się obydwojoma rękami za głowę.

zaprkaną Oktawiję. Przez litość dla żyjącej, czy też przez szacunek dla umarłej, milcząc usunęła się z drogi i Franciszek rzucił się na kolana przy łóżku

— 195 —

A teraz... co robić?.. Dokąd iść?.. Smutne to pyta- nie dla tych, których nikt nie czeka, nikt nie wzywa, przed którymi życie otwiera wszystkie drogi jednako wolne, jednako beczelowe...

Trzeba będzie, bądź co bądź, zacząć na nowo walkę o byt... W trzydziestym roku życia nie ma jeszcze nic straconego i wszystko można zacząć na- nowo. Violeta była młoda latami, twarzą, urodą, młoda siłami, tylko duch jej był skolatany i śmiertelnie znudzony.

Czuła dziwną gorycz, dziwne zwątpienie. Wia- ra nawet, tak żywa u niej i gorąca, teraz nie dawała jej ukojenia. Nie zeszła z drogi enoty, słuchała wier- nie głosu sumienia, a jednak, życie jej było tak bar- dzo ciężkie. Macierzyństwo, którego wszystkie troski wzięła dobrowolnie na siebie nie dało jej nic ze swo- ich słodczy. Bóg nie dał jej nawet dokończyć roz- poczętego zadania, spełnić obowiązku, dla którego całe życie poświęciła.

W takim stanie ducha odebrała list od pana Martin. Poczciwy starowina dowiedział się o nieszczę- ściu tej, dzięki której zyskał dobrobyt i spokój na stare lata. Prosił też zwykłym sobie napuszonym sty- lem „by pani Noirmont wyświadczyła mu tę łaskę i pozwoliła mu współczuć ze sobą”. Pisał dalej że „chlebodawca jego, najszlachetniejszy i pełen ryce- rskich enót człowiek upoważnił ich, pana i panią Mar- tin, do zaproszenia w swe progi Violety na czas nieograniczony”. „Jeśli zaś zechce — pisał dalej — odpo- cząwszy u nich będzie mogła zająć zarówno zaszczytne jak i korzystne dla niej stanowisko”.

— 198 —

Magdaleny już niema! — powiedziała. Sposzwała na Franciszka takim wzrokiem, że ten mimowiednie zaczął się cofać. Jego złodzieja i mor- derec mogła była jednym słowem wypędzić z pokoju jego ołary, ale... tuż za nim, we drzwiach ujrzała

— Violeta zerwała się i stanęła między nią a u- smą, pełną przerażenia i trwogi.

— Magdaleno! — zawołał. Twarz miał zmienioną, nął Franciszek.

W tej chwili głosne kroki i rozmowa ozwały się w przyległym pokoju, w otwartych drzwiach sta- opady, słowem pochyliła na poduszki... Przeszła żyć i cierpieć.

Były to ostatnie jej słowa. Ręce jej zacisnęły się kurczowo koło szyi przybranej matki, poczem demaście! — Jak to smutno umierać, gdy się ma lat sze- ścią, ale i za nie zabłysła w jej oku.

Twarz umierającej, wykrzywiła się jakby do — Widzisz, jest ci lepiej.

— Nie, już nie cierpię.

— Czy bardzo cierpisz?..

gdalena objęła ją rękoma za szyję.

— Violeta podłożyła jej ręce pod plecy i uniosła ją lekko, kładąc pocatunek na jej bladym czole. Ma- sposob.

nej matki. Jakże już dawno nie odezwała się w ten czyła się i chciała wypościć na kolanach przybra- Mówła tak zawsze, gdy będąc dzieckiem, zmę- — Wez mnie! — szepnęła chora.

— 197 —

— Nie wiem... Pani Magdalena chora... panna Oktawija kazala mi po panią lecieć.

W jednej chwili Violeta siedziała w dorożce. Na progu domu czekała ją Oktawija.

— Co się stało?

— Poronienie zaczęte. Dziecko nieżywe. Boję się bardzo, posłałam po jednego z kolegów.

— Czemże Lenka zaszkoziła sobie?

— Nie mam pojęcia co się stało.

Na łóżku, wśród nieopisanego nieładu, wijąc się w bólach leżała Magdalena.

— To ty! — szepnęła.

W jednej chwili Violeta klęczała przy jej łóżku.

— Odpraw ztąd Oktawiję.

— Dlaczego?

— Wypraw ją ztąd prędzej! — powtórzyła Magda- lena, z tą rozpaczliwą niecierpliwością ciężko cho- rych, których każde słowo dużo kosztuje i których gniewa to, gdy nie są natychmiast usłuchani.

Violeta podeszła do Oktawii.

— Moja droga, usuń się na chwilę, nie wiem co na tem zależy Lence, ale chce pozostać ze mną na chwilę sama.

Oktawija wyszła i zamknęła za sobą drzwi. Vio- leta powróciła do łóżka chorej.

— To przez litość, przez miłosierdzie nad nią... Po co ma wiedzieć?.. Franciszek... sprzeniewierzył się bankierowi na 60,000 fr. ... zabrał je i... nie mógł oddać.

— Zkąd o tem wiesz?

Violeta Merian.

25



Teraz zależało zapomnieć lat pracy i walki, za-  
pomnieć przeszłości, która pogrzebiona została wraz  
z Lenką i zdecydować się na coś.

Przedewszystkiem Violeta postanowiła opuścić  
ulicę Saintonge, nie mogąc znieść długiej towarzystwa  
Raynonardów. Nie miała zaju do Oktawii, ale ślepe  
jej uwielbienie dla Franciszka, które śmieszyło ją  
niegdyś, dziś oburzało ją poprostu. Jednocześnie po-  
stanowiła sprzedać wszystkie meble. Kupowała je  
potrosze, kosztem niezliczonych ohar, byleby dziecko,  
które wychowywała i które mimo wad jego do kon-  
ca kochała, zaznało trochę dobrobytu i wygod. Po ów-  
zachowywać wspomnienie przeszłości, która nie odżyje?  
Skoro jednak zaczęli wynosić sprzęty, skoro uj-  
Lenka, wydała jej się, że po raz drugi zabiera ją uk-  
chaną jej dziewczeczkę.

## XV.

— Dzieńkuje — szepnęła — dziękuję.  
W podziękowaniu tem tkwiło jednocześnie i prze-  
baczenie.

to jakiś ludzkie uczucie. Przyjął jej uścisk.  
a jednak widocznie na dnie tej zepsutej natury by-  
spooczywała grobie. Wiedziała jak małą ma wartość,  
twarz i buntowała przeciw niej tę, co dziś w zimnym

— 197 —

— 196 —

wietrze było łagodne. Niebo błękitne. Najłżejszy  
wietrzyk nie poruszał świeżo rozwiniętych liści. Na  
najsmutniejszych i najbardziej nawet zmęczonych  
twarzach osiadł dziś wyraz jakiś wesela i radości, ra-  
dości z ukończenia zimy i złączonych z nią trosk i kło-  
potów. Życie wrzało w Paryżu, uliceapełniały tłumy.  
Skromny orszak pogrzebowy przechodził ulicami. Ro-  
botnik zatrzymywał na chwilę ruch młota lub kielni,  
starzec, czytający na ławce gazetę, opuszczał ją na  
kolana, dzieci przestawały rzucać piłkę, młodzieniec  
zaczepiający młodą dziewczynę, spuszczał zawstyżo-  
ny oczy. Czarna trumienka przejeżdżała i młot bił  
znów zawzięcie, kielnia z świstem przemykała się  
po murze, starzec zagłębiał się w polityce, dzieci ba-  
wiły się dalej i mężczyzna kończył zaczęta pieszczotę.  
Praca kończyła swoje dzieło, miłość swą piosenkę.

Jakże małą, jak skromną wydaje się śmierć,  
ona co wszystko chłonie i z czasem pochłania wszy-  
stko. Żałobna łódź przepływa i nie zostawia za sobą  
nawet brzozy, nie zostawia żadnego śladu.

Ceremonija skończona, ostatnią grudę ziemi rzu-  
cono na ciało tej, która przed paroma jeszcze dnia-  
mi była pełna życia i nadziei... Violeta klęcząc nad  
grobem nie miała siły się podnieść, oderwać się od  
grobu nadziei swych i jedyne go celu, jaki miała w  
życiu. Samotna, nie miała nikogo koło siebie. Na-  
gle rzuciła się na nią jakaś czarna masa z płaczem  
i jękiem. Spojrzała. Była to Vitalisowa. Z jakichś  
strzępów koronek i jedwabi ulepiła sobie komiczną  
żałobną suknię. Czerwona jej twarz zalana była łzami.  
Violeta pogardzała tą kobietą. Rzuciła ona na nią po-

— Muszę.  
Ciężko jej było, w takiej chwili opuszczać Len-  
kę, ale istotnie potrzebna była nagle. Cornishaszu-  
kała wszędzie: w domu, w kinie, pod kolumną, giet-  
dy. Tu dowiedziała się całej prawdy i podjęła się  
uregulować należność, zanim nawet wiedziała, czy  
wykonać to będzie w możności. Zamiąd udała się

Wziewszy adres skierowała się ku drzwiom.  
— Bądź spokojna — zawołała jeszcze na prog-  
Bądź spokojna, ja czuwam nad temi  
— Wygodzisz? — spytała ze zdziwieniem Okta-  
wija.

— Nie umiera się ze wstydu, szczególnie gdy  
się samę nie zawiniło. Zresztą nikt tu nie zostanie  
zniesławionym... Biorę wszystko na siebie. Gdzie  
mieszka ten pan Cornish?

— Nie, nie nie wiedział. Gdy usłyszałam tę  
wiadomość, doznałam takiego wrazenia, jak gdyby  
się coś rwało we mnie... Umrę... Wiem, że umrę ze  
wstydu.

— Ale dlaczego ten młody człowiek zwrócił  
się do ciebie?  
— Sądzę, że dobrze robi.

— Czyż nie wiedział?  
— Nie, nie nie wiedział.

— Któryś to przyjechał?

— Cornish, wiesz... ten, którego wtedy widzia-  
jaś u nas na obiedzie... ten co ci się tak wżamnie  
przyglądał i zaprawiał majonez...

— Jego przyjaciel przyszedł mi to powiedzieć.  
Miał nadzieję, że jeśli operacja, na którą liczył po-  
wiedzie się, odda te pieniądze na kohen mieszańca...

— 192 —

— 193 —

do Sauveterre'ów i po długiej, zaciętej walce wyszła  
od nich, straciwszy wszystko, nawet swoją posadę.  
Przezorni staruszkowie, udając, że obraża ich takie  
nagle wycofanie kapitałów oddalili ją ze sklepu. Sko-  
ro tylko wyszła za drzwi, zatarli radośnie ręce.

— Chwała Bogu! — zawołała pani.

— Nareszcie, pozbyliśmy się jej! „Kryształowa  
Czasza” do nas już tylko należy — dodał pan.

Gdy po pięciogodzinnej bieganinie Violeta po-  
wróciła do domu, ściemniało się już i na schdach za-  
palano lampę.

W pierwszym pokoju jakiś mężczyzna rozma-  
miał półgłosem ze splakaną Oktawią.

Kolana ugięły się pod Violetą. Nie śmiała za-  
pytać. Oczywiście tylko wpatrywała się niespokojnie  
w doktora.

— Jeszcze żyje — szepnął ten ostatni, z wyra-  
zistym giestem.

Młoda kobieta przywołała siłą woli pogodny  
uśmiech na usta i weszła do chorej.

— Wszystko już ułożone. Wszystko będzie dobrze!

— Dziękuję — szepnęła Lenka, głosem ledwie  
dosłyszalnym. — Umrę przynajmniej spokojnie.

— Dziecko moje!.. Co też ty mówisz. Nie umrzesz!

— Umrę matucho! Wiem o tem... Organista  
zagrał przeciw na moim ślubie, marsz żałobny.

Violeta uklękła przy łóżku.

— Jaka ja byłam dla ciebie niedobra!

— Nie myśl o tem w tej chwili kochanie. Ja  
przebaczyłam ci oddawna i Kocham cię zawsze je-  
dnakowo.